



„Dawne Pieśni - Młode Głosy”

Gazeta Festiwalowa



Waniewo nad Narwią ,
28 lipca 2013r.
Osowicze,
Dożynki w Skansenie
4 sierpnia 2013r.

Leć głosie...



Dawne Pieśni - Młode Głosy

Z kroniki Festiwalu w Waniewie (lata 2007 - 2012)



Oto cytaty z książki „Pieśni Ludu” Zygmunta Glogera wydanej nakładem autora w Krakowie w roku 1892.

... Od moich najmłodszych lat lubiłem bardzo przysłuchiwać się pieśniom ludu. Starodawne jego melodie poruszały mię dziwnie do głębi, wprawiały jakiś nastrój, z którego zdać sobie sprawy nie umiałem.

Roku 1861, gdy byłem uczniem w 4-tej klasie, miewał u nas serdeczne opowiadania z dziejów literatury naszej Kazimierz Wł. Wójcicki, jak wiadomo, jeden z pierwszych zbieraczy pieśni i przysłów.

A więc rzecz naturalna, że wziąłem się wówczas z zapalem do zbierania przysłów, pieśni i podań z ust ludu w Jeżewie (pod Tykocinem), gdzie na wakacje i święta do rodziców jeździłem,.



W Gazecie Festiwalowej „Leć Głosie...” z 2007 roku, red. Tomasz Ćwikowski – juror wszystkich dotychczasowych przesłuchań konkursowych w Waniewie, w swojej recenzji napisał co następuje:

...skończyły się już czasy pogardy dla „ludowizny” i mówienia z przekąsem o jej wykonawcach. Do muzyki ludowej nie musimy już nikogo przymuszać; zresztą, trudno się temu dziwić, skoro najlepsze zespoły, czerpiące ze skarbnicy tradycyjnych pieśni i melodii, wyrastają na autentyczne gwiazdy! W dodatku nie muszą one już na szczęście przepuszczać muzyki ludowej przez homogenizujący filtr poprockowej aranżacji, aby odnieść jakiegokolwiek sukces i zyskać słuchaczy...



Młodzi i starzy, śpiewający po polsku, w języku ukraińskim, białoruskim i litewskim. „Po swojemu” – tak dawniej śpiewano - albo bardziej współcześnie. Wszyscy z głębi serca... Tak red. Aneta Dzienis rozpoczęła swój reportaż „Inne światy w Waniewie, czyli wnuczek śpiewa z dziadkiem” z II Festiwalu „Dawne Pieśni-Młode Głosy”

Młodzi ludzie uczą się tego, co dawne, tak jak Anita Czuper, 16-latką, która na festiwal przyjechała z zespołem Zorniczeńka z Wysokiego w gminie Raczek.

Szefową jest jej babcia, 72-letnia Stanisława, w zespole jest też jej dziadek, 76-letni Józef.

Śpiewamy to, co śpiewały jeszcze nasze mamy i babcie. Pieśni weselne, żniwne, srośne. Ja to w głowie mam zapisane. Czasem mi się coś przypomni, to zapisuję wtedy w śpiewniku – opowiada uśmiechnięta starsza pani...



Z historii gminy Sokółka

Było kiedyś w gminie :

- 37 wsi i osad szlacheckich,
- 7 wiosek z ludnością mieszaną
- jedna wieś włościańska Mazury

Oto opis gminy i parafii Sokółka ze „Słownika Geograficznego Królestwa polskiego i innych Krajów Słowiańskich ” wydanego w roku 1890 w Warszawie.

Sokółka - osada miejska, dawniej miasteczko, powiat mazowiecki gmina i parafia Sokółka, leży wśród płaskowzgórza, o kilka wiorst od rzeki Ślony, odległe 13 i pół wiorst na południowy-wschód od Wysokiego Mazowieckiego, 42 wiorst od Łomży, około 8 wiorst od Łap (stacji drogi żelaznej Warszawa- Petersburg).

Posiada kościół parafialny drewniany, synagogę, szkołę początkową, dom przytułku dla ubogich, urząd gminy 4 wiatraki, 94 domów, 1909 mieszkańców, 496 mórg ziemi należącej do osady. Spis z 1827 t. pominął to miasteczko. W 1858 r. było tu 83 domów (3 murowane) 1518 mieszkańców (1380 żydów).

Powstanie swe zawdzięcza ta miejscina niewątpliwie swemu położeniu w punkcie przecięcia się dróg idących od południa do Tykocina i od zachodu z Łomży i Ostrołki na Podlasie.

Kościół i parafię założyli tę podobno w 1546 r. Sokółowski, Kruszewski i Bruszewscy, dziedzice sąsiednich wsi. Obecny kościół drewniany, z 1672 r. restaurowany w 1836 r. Dokoła osady ciągną się wsi drobnej szlachty, która ma tu swoje targowisko. Dawniejsze geografie, słowniki geograficzne i Encyklopedye milczą o tej osadzie. Nie pomieszcza jej też „Starożytna Polska”.

Sokółka parafia, dekanat Mazowiecki (dawniej tykociński). Sokółka gmina ma 10,294 mórg obszar, 777 domów i 6795 mieszkańców (3393 mężczyzn, 3402 kobiet), Sąd gminny okręgu II i stację pocztową w osadzie Wysokie o 13 i pół wiorst.

W skład gminy wchodzi 37 wsi i osad szlacheckich:

Bujny, Dągi, Faszcz, Idzki-Młynowiec, Idzki-Średnie, Idzki-Wykon, Jamiolki-Godzieby, Jamiolki-Kowale, Jamiolki-Kłoski, Jamiolki-Pietrowięta, Jamiolki-Rawki, Jamiolki-Świetliki, Noski, Perki-Bujenki, Perki-Franki, Perki-Karpie, Perki-Lachy, Perki-Mazowsze, Perki-Wypychy, Penzy, Płonka-Kozły, Płonka-Matyski, Reszki-Bieńki, Reszki-Chrzczone, Reszki-Leśne, Reszki-Samczyki, Reszki-Władki, Reszki-Wochy, Rzońce, Sokółka-Jaźwiny, Sokółka-Ruś Stara, Truskolasy-Lachy, Truskolasy-Niewisko, Truskolasy-Odsale, Truskolasy-Olszyna, Truskolasy-Stare i Truskolasy-Wola;

7 wiosek z ludnością mieszaną:

Bruszewo, Gąsówka-Moczydły, Gąsówka-Osse, Gąsówka-Samochoy, Gąsówka-Skwalki, Kruszewo-Brodowo i Kruszewo-Wypychy;

i na koniec 1 wieś włościańska Mazury.

Z 11 tomu „ Słownika Geograficznego...”, s. 38
wypisała Anna Zerbst

OD REDAKCJI

(...) A jednak zatrać tej pieśni i muzyki byłaby przecież prostą dla nas hańbą (...)
(...) ludzie stojący na szczycie cywilizacji duchowej, tacy jak Mickiewicz, Chopin, Moniuszko, orzeźwiali się tą swojszczyzną, czerpali natchnienie w pieśni i muzyce ludowej. (...)

Te poruszające, prawdziwe i święte słowa Zygmunta Glogera napisał we wstępie do książki „Czy lud polski jeszcze śpiewa”, wydanej w Warszawie w roku 1905, która była pełnym pasją wołaniem, aby

... *podjęta była praca zbiorowa inteligencji polskiej w celu ochrony i zachowania w ludzie naszym jego starożytnej, rodzimej i rdzennie słowiańsko-narodowej pieśni i muzyki....*

Prawdziwe i święte słowa Zygmunta Glogera napisane przed stu laty stały się drogowskazem do działania, które już od siedmiu lat do realizacji już po raz siódmy przez Towarzystwo Muzyczne Słopiewnie, Samorząd Gminy Sokółka i Białostockie Muzeum Wsi przedsięwzięcia pod nazwą Festiwal Muzyki Ludowej „Dawne Pieśni - Młode Głosy”.

Rok 2011 był dla w historii tego przedsięwzięcia przełomowym. Po raz pierwszy młodzi muzycy, śpiewacy-instrumentaliści zaprezentowali się mieszkańcom Białegostoku w miejscu najbardziej do tego odpowiednim - skansenie Białostockiego Muzeum Wsi w Osowiczach 5 sierpnia 2012r.

Towarzystwo Muzyczne Słopiewnie przygotowało wystawę „Pieśni z naszych stron” towarzyszącą Festiwalowi, na której przedstawiono życie i pracę naszego sławnego rodaka uczonego etnografa Stanisława Dworakowskiego. Na scenie i w widowisku obrzędowym Dożynki w Skansenie wystąpiło sześć zespołów, laureatów Festiwalu w Waniewie z lat 2007-2012.

I w ten sposób nasze Towarzystwo oraz Samorząd Gminy Sokółka podarowali po raz pierwszy mieszkańcom Białegostoku wspaniałe widowisko, śpiewogrę, gdzie wszystko było prawdziwe tak jak kiedyś bywało: łan zboża, żęńcy z sierpami i kosami i przepiórka - symbol zakończenia żniw. A żniwiarzom towarzyszyły dawne żniwne pieśni naszych zespołów: Hiloczki z Czeremchy, Słowianoczek z Białegostoku, Żemerwy i Ranka z Bielska Podlaskiego,

Minęło już siedem lat od pamiętnego dnia 29 lipca 2007r. gdy po uroczystej odpustowej Mszy Wójt gminy Sokółka Józef Zajkowski ogłosił otwarcie pierwszego Festiwalu.

Dziś znów uczestniczymy w tym wspaniałym przedsięwzięciu muzycznym po raz siódmy i czekają nas znów wspaniałe muzyczne przeżycia.

Zbigniew Nasiadko

Program VII Festiwalu „Dawne Pieśni Młode Głosy” w Waniewie

12.00 - odpustowa Msza Święta

13.30 - uroczyste otwarcie Centrum Informacji
Turystycznej w Waniewie

14.30 - Prezentacje konkursowe zespołów muzyki ludowej
z Podlasia, Ziemi Łomżyńskiej oraz Suwalszczyzny

W trakcie obrad jury wystąpią:

Ewelina Grodzka

Łukasz Łuniewski

Hej, cienki lenek, blisko konopielki ...

Święta wielkanocne łączyły się niegdyś ze zwyczajem wiosennego kolędowania, w trakcie którego śpiewano obrzędowe pieśni oraz wygłaszano oracje z życzeniami. Na Podlasiu występowały jeszcze do niedawna dwie jego formy, a mianowicie kolędowanie dzieci składających życzenia gospodarzom, czyli tak zwane włóczebne, oraz starszej młodzieży – kawalerów śpiewających pieśni zwane Konopielkami, skąd pochodzi nazwa chodzenia z Konopielką.

Chodzenie z Konopielką rozpoczynano po południu w Wielką Niedzielę, trwało przez całą noc, a kończono rankiem, drugiego dnia świąt. Natomiast po włóczebnym młodzież i dzieci chodziły w Wielkanocny Poniedziałek (rzadko już po południu w Wielką Niedzielę), a często także i w następne dni, aż do Przewodniej Niedzieli. Jeśli chodzi o różnicowanie terytorialne, to włóczebne znano na całym Podlasiu, natomiast z Konopielką chodzono na obszarze od Biebrzy na północy, po Narew na południu. Pieśni włóczebne są znane także poza granicami Polski – na Białorusi i Litwie.

A gdzie jest nasz Pan Gospodarz ?

Wiosenne kolędowanie posiadało dość zróżnicowane nazewnictwo na Podlasiu. Najczęściej spotykane określenia to włóczebne lub wołoczebne, lecz istniały tutaj liczne lokalne warianty. W miejscowościach położonych nad Biebrzą kolędowanie wielkanocne zwano wołokaniem lub chodzeniem z allelują. Na obszarze powiatu sokólskiego chodzenie z Konopielką zwano hołokaniem, a uczestniczących w nim kawalerów hołoknikami.

W okolicach Knyszyna i Moniek osoby chodzące po włóczebnym nazywano wołokace. Wśród włóczebników były grupy złożone wyłącznie z dziewcząt lub chłopców, jak i grupy mieszane. Z Konopielką chodzili wyłącznie mężczyźni, zazwyczaj kawalerowie, ale też i żonaci, którzy tworzyli tak zwane kompanie. W każdej z tych kompanii, liczącej niekiedy i kilkanaście osób, był zapiewajko, czyli mężczyzna doskonale znający nie tylko teksty pieśni, ale również wszystkich mieszkańców wioski, ich sytuację rodzinno-materialną, co pozwalało odpowiednio dobrać treść składanych przez niego powinszowań. Pieśni śpiewano przy akompaniamencie harmonii, skrzypiec lub ustnej harmonijki.



Śpiewał Józef Kobeszko ze wsi Peńskie koło Knyszyna...

Starsze pokolenie mieszkańców okolic Waniewa, Sokół, Tykocina, Knyszyna i Krypna pamięta i potrafi zaśpiewać wiele konopielek. Pan Józef Kobeszko z Białegostoku, urodzony we wsi Peńskie koło Knyszyna pamięta śpiewa koncertowo kilkadziesiąt pieśni ludowych z tych okolic. „Cienki lenek blisko konopielki” pochodzi z jego repertuaru. Tekst zapisaliśmy wiosną roku 2009.

Hej, cienki lenek blisko konopielki
Hej, nam ołom blisko konopielki wino zielone
Hej, jeszcze cieniejsza córa u ojcieńka
Hej...
Jak u ojca była, po sadu chodziła,
Hej...
Po sadu chodziła cały dwór krasila
Hej...
Jak do izby weszła, to się zażwieniło
Hej...
Jak siadła za stołem, to róża rozkwitła
Hej...
Hej, przylecieli trzej ptaszkiwie z boru
Hej...
Siedli na jaworze, rosę obrosili
Hej...
Pozbieraj tę rosę na cynowe misy
Hej...
Zanieś do złotnika, wykuj trzy kubeczki
Hej...
Pierwszy kubeczek ojcu, maci pici
Hej...
Drugi kubeczek dla całej rodziny
Hej...
Trzeci kubeczek do ślubu jechaci
Hej...
Do ślubu jechaci na kobiercu staci
Hej...
Na kobiercu staci rączki załamaci
Hej...
Rączki załamaci oczka wycieraci
Hej nam ołom oczka wycieraci wino zielone.

A szczęście Boże Gospodarzu ...

Święty Jakub kopy stawia

Nazwa *włóczębne* najprawdopodobniej pochodzi od włóki (brony), którą używano do rozdrabniania grudek ziemi podczas jej uprawy. Określenie to przeszło w czasach Zygmunta Augusta na nazwę jednostki powierzchni ziemi (włoka) oraz reformy agrarnej zwaną pomiara włóczną. Włóczębne było też nazwą daniny wprowadzonej przez tego króla, stąd, być może, nazwa ta przeszła na określenie obrzędowego daru.

Wierzono, że życzenia składane przez kołędników mają niezwykłą moc i dzięki nim wszyscy domownicy zachowają zdrowie, hodowane zwierzęta będą się rozmnażać, a z pól uprawnych zostaną szczęśliwie zebrane obfite plony.

Specyfiką pieśni włóczębnych było ich występowanie w okresie wiosennym, a więc w czasie, kiedy rozpoczynał się słowiański nowy rok, także w sensie gospodarskim. Takim powszechnie rozpoznawanym znakiem rozpoczęcia nowego roku był pierwszy wiosenny grom, który wiązał się w słowiańskiej mitologii z bogiem Perunem. Symbolami tego boga były ptaki i ich pióra, wino, piwo oraz złoty kolor, które pojawiają się w treści włóczębnych pieśni. Włóczębnicy byli zatem wysłannikami boga Peruna, zwiastującymi nadejście wiosny. Nazwa *Konopielka* pochodzi z języków wschodniosłowiańskich i jest zdrobnieniem od słowa *konopie*.

Święty Jerzy ziemie mierzy...

Na archaiczny, sięgający z pewnością czasów przedchrześcijańskich, charakter kołędowania wiosennego z *Konopielką* wskazuje również zaginiony już w końcu XIX wieku zwyczaj noszenia na tyłce ludzkiej kukły, którą kołędnicy wystawiali w oknie podczas śpiewu. Niestety brakuje szerszych informacji, jaką rolę obrzędową odgrywała ta kukła. Można tylko domyślać się, iż spełniała ona funkcję podobną do kurka dyngusowego na Śląsku i w Wielkopolsce, gdzie między innymi był on symbolem wiosny i urodzaju.

Święta Anna zażykuje...

Kołędnicy zbliżając się do domu dawali znać o swoim przybyciu śpiewając pieśń:

*Chrystus zmartwychwstaje,
nam na przykład daje,
iż my mamy zmartwychwstać,
z panem Bogiem królować,
alleluja!*

Podchodząc pod okna, rozpoczynali kołędowanie przywitaniem: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, powtarzając je tyle razy, aż otworzono okno i udzielono odpowiedzi: Na wieki wieków. Następnie do gospodarza kierowano prośbę o pozwolenie śpiewania. Po uzyskaniu zezwolenia śpiewano pieśni o tematyce religijnej, nawiązujące swoją treścią do Wielkanocy, najczęściej - *Wesoły nam dziś dzień nastał*. Po jej zakończeniu rozpoczynano śpiew kołęd włóczębnych.

Rodzaj pieśni włóczębnych uzależniano od ich adresatów, którymi mogli być gospodarze, panny na wydaniu bądź kawalerowie. Tym pierwszym życzyło się zdrowia, powodzenia w hodowli i zebrania obfitych plonów, natomiast pannom i kawalerom szczęścia w miłości i szybkiego zawarcia związku małżeńskiego.

Teksty pieśni konopielkowych posiadają znaczną liczbę ich wariantów, wynikających najczęściej z ich skracania lub zmian tekstu przez odtwórców. Śpiewano je w języku polskim i w miejscowej gwarze, zbliżonej do języka białoruskiego.

Najstarszy tekst *Konopielki* zanotował Zygmunt Gloger w 1877 roku. Opowiada ona o dziewczynie, która zgubiła *wieniec*, na poszukiwanie którego wybrali się trzej bracia - *rybaczkowie*. Jeśli w domu, do którego przybyli kołędnicy nie mieszkała panna, tylko kawaler, to śpiewano mu inną pieśń zwaną *Bujny owies*, od powtarzających się słów w refrenie. Pieśń tę zwano też *Panicz*. W pieśni tej występuje motyw zabijania węża, który w zamian za darowanie życia obiecuje podarować chłopcu żonę. Jest to prastara wersja mitu, wiążącego dobro i dostatek z istotami chłonicznymi (bóstwa ziemi i jej płodności). Pojawiający się również w tej pieśni motyw owsa należy wiązać z symboliką męską, podczas gdy *Konopielka* przynależy do symboliki żeńskiej. Oba te symbole tworzą parę motywów agrarnych.

Żonatym mężczyznom i gospodarzom śpiewano tzw. *Gospodarza*, w pieśni tej na uwagę zasługuje motyw pomocy gospodarzowi przez świętych, którzy wykonują różne prace w polu. Motyw ten należy do jednego z bardziej popularnych w kołędniczych pieśniach Słowian. Kolejność prac wykonywanych przez poszczególnych świętych układa się w całoroczny cykl pracy na gospodarstwie, co wskazuje na ich archaiczny charakter. Po zakończeniu śpiewu kołędnicy składali gospodarzom życzenia, zwane niegdyś *powinszowaniami*. Życzono zdrowia, zebrania obfitych plonów, powodzenia w hodowli zwierząt. Za złożone życzenia kołędnicy otrzymywali dar w postaci jajek, szynki i ciasta, zwany *włóczębne*. Wielkość tego daru zależała od zamożności gospodarzy. Bywało, że zamożniejsi za kołędę częstowali kawałkiem wielkanocnego ciasta, sera, kielbasy czy nawet darowali butelkę wódki.

Od okresu międzywojennego za kołędę dawano również pieniądze, lecz należało to do bardzo rzadkich wypadków. Zdarzało się, że zamożniejsi gospodarze zapraszali włóczębników do domu na poczęstunek. W trzeci dzień świąt, czyli wtorek zbierano się we wcześniejszym umówionym domu, gdzie urządzano zabawę, w której poczęstunek składał się z darów, jakie zebrano za złożone pieśni i życzenia. Na zabawę zapraszano dziewczęta.

*Gospodarzu bądź wesoły,
daj nam wina po kieliszku,
szczęść par jajek na półmisku*

Kołędowanie wiosenne było dość żywym zwyczajem jeszcze w latach pięćdziesiątych XX w., w następnych dziesięcioleciach stopniowo zanikało. Można powiedzieć, że współcześnie zanikło już zupełnie, choć wciąż żywa jest o nim pamięć. Tradycję kołędowania wiosennego, podobnie jak zimowego, podtrzymują zespoły ludowe, które odtwarzają jego przebieg w czasie takich spotkań jak *Wiosenne spotkania z Konopielką w Knyszynie*.

Artur Gawel

*Oj, za wodą byzie moje, za wodą,
wczoraj z jedną kochaneczką, dziś z drugą...*

Byzie - tak zdrobniale od słowa **byki**, **byczki**, **byśki** (liczbie pojedynczej **bysiek**) nazywano na Kurpiach starsze cielęta, których stada wypasane były oddzielnie od krów mlecznych.

Od pieśni o byziach, które pasły dzieci rozpoczyna się przedmowa do II rozdziału książki „Puszcza Kurpiowska w pieśni” ks. Władysława Skierkowskiego. Poniższy cytat wyjaśnia, w jaki sposób młodzież i dzieci naśladując starsze pokolenie uczyły się śpiewu, uczestnicząc w grach zabawach, obrzędach, uroczystościach rodzinnych i przy wszelkich innych okazjach.

Ks. Władysław Skierkowski wyjaśnia dalej że:

„...najpowszechniejszą a zarazem najbardziej ulubioną pieśnią na puszczy Kurpiowskiej jest bez wątpienia pieśń zalotna i miłosna. Każdy ją śpiewa. Mały Kurpik „siurek”, czy mała Kurpianeczka „siuchna” - pasąc „ozięcki” lub „byzie” na pokrytych jałowcem i karłowatą sosną pagórkach, śpiewana od rana do wieczora, aż się rozlega po polach.

*Oj po śtyry byzie moje po śtyry,
Oj zielgeć to wolkoziunki kośtry.
Oj po osiem byzie moje , po osiem,
Oj dobreć to carniunecki do krosien.*

Cichy i pogodny wieczór wśród lata – to odpowiednia chwila do koncertów rozmiłowanych serduszek młodzieży kurpiowskiej. Po „oprzantach”, tj. po skończonych pracach gospodarczo-domowych i po wieczerzy wychodzą chłopcy i dziewczyny i na drogę i gromadzą się pod ścianą czyjegoś domu, zwykle tej dziewczyny czy tego chłopca, który cieszy się w danej wsi największym wzięciem. Z początku rozmawiają jakiś czas o sprawach codziennych, to pokpiwa jeden z drugiego, ale temat rozmowy szybko się wyczerpał, poczynają śpiewać”.

Na końcu tej strony autor podaje przypis następujący: „Kurpie tylko w piątki nie śpiewają, bo uważają, że kto w piątek śpiewa, ten w niedzielę płacze”.

Wszystko to mogę potwierdzić ja urodzony w kurpiowskiej okolicy Zbigniew Nasiadko-Antków na podstawie własnego doświadczenia i wspomnień. W każdej nieomal rodzinie dzień zaczynał się pieśnią „Kiedy ranne wstają zorze” albo „Zacznijcie wargi nasze chwalić Pannę Świętą”. Tak krzątając się przygotowaniu, przedzeniu tkanin rozpoczynały swój pracowity dzień babcie i mamy. Młodzi ludzie, kawalerowie i panny zbierali się po zakończeniu prac gospodarskich w umówionych miejscach, w lecie na świeżym powietrzu, zimą po domach. Były śpiewy, gry, zabawy, wystarczyło aby wśród młodzieży znalazł się jeden skrzypek, a zabawa taneczna trwała do późnego wieczora. Kawaler, który nie umiał tańczyć nie liczył się zupełnie w towarzystwie, podobnie jak panna, która nie umiała śpiewać i nie znała pieśni weselnych.

Ostatnio dowiedziałem się od stryjenki Heleny, że wszyscy moi męscy przodkowie z rodu Nasiadków - Antków z Mątewicy grali na skrzypcach a więc: mój prapradziadek Antoni, mój pradziadek Antoni, mój dziadek Antoni, grał również mój ojciec Antoni Franciszek. Na skrzypcach grała też ciocia Władzia, co więcej ułożyła zgrabną poleczkę znaną w rodzinie jako „Polka cioci Władzi”. Do dzisiaj stryj Arkady, który zawsze grał w kurpiowskiej kapeli w Nowogrodzie, na przywitaniu gości gra ją właśnie w swoim domu.

Wracając do cytowanego na wstępie tekstu wyjaśniam, że „wolkuzianki”, niezgrabne dziewczęta – kośtry, to były mieszkanki wsi Wolkowe, zaś te zgrabne i „dobredro krosien” pochodziły ze wsi Czarnia. Według księdza Skierkowskiego, mały Kurpik to „siurek”. Tak było, ale to nie wszystko. W mojej okolicy, w południowej części Kurpi, na małego chłopca mówiło się najczęściej „chłopak”, a tylko w niektórych sytuacjach „siurek”. To słowo oznaczało na Kurpiach również, a może przede wszystkim... siusiaka. I to nie tylko u małego chłopca. Można też o kimś zaocznie powiedzieć „ten siurek”, ale powiedzenie do nastolatka albo dorosłego mężczyzny „ty siurku jeden”, było już bardzo obraźliwe. Nazwanie kogoś w gniewie i bez zdrobnienia słowami „ty siurze” oznaczało zerwanie wszelkich kontaktów na dłuższy okres.

Być może idealizuję moje dzieciństwo i nie chcę pamiętać tego, co było złe, ale nie przypominam sobie, aby ktoś używał tego słowa wśród moich bliskich i sąsiadów.

Pamiętam zabawę w ciasnej świetlicy we wsi Mątewica, gdy w pewnej chwili podochocony wodzirej, jeden z organizatorów imprezy, zamówił u muzykantów oberka, zwracając się zaś do pozostałych uczestników zabawy wykrzyknął: „siury po ścianach, Mątewica się bawi...”, oznaczało to, że z powodu braku miejsca, tym razem tańczyć będą oberka kawalerowie z Mątewicy. Inni chłopcy mieli stać pod ścianami i podziwiać. Pamiętam jeszcze, że było wtedy na co patrzeć...

Czterdzieści lat temu, gdy po raz pierwszy zetknąłem się z książką ks. Władysława Skierkowskiego „Puszcza Kurpiowska w pieśni”, wydaną w roku 1928 w Płocku usiłowałem znaleźć tam słowa i nuty do tej pieśni o byziach za wodą, które pasalem w dzieciństwie. Niestety poza wzmianką, która zacytowałem nic więcej nie znalazłem. Być może tekst i nuty pozostały w niepublikowanych rękopisach ks. Skierkowskiego. Poprosiłem wkrótce potem starszą kobietę ze wsi Czarnia, żeby zaśpiewała pieśń o byziach i o dziewczętach, co „dobredę są do krosien”. Starsza kobieta wsłuchiwała się chwilę w moje rytmiczne parlando a potem pociągnęła wspaniałe archaiczną, transową, całą utkaną z melizmatów i glissand melodię. Zaśpiewała pieśń, której słowa podałem na melodię dobrze jej znanej pieśni weselnej, od której zawsze zaczynały się na kurpiowskim weselu oczepiny:

*Oj zza stoła pani młoda, zza stoła
A podziękuj swym druhenkom wesolo*

Ostatnio znalazłem na płycie z muzyką kurpiowską wydaną przez Polskie Radio w ramach cyklu „Muzyka źródeł”, pieśń o byziach za wodą, która zaczyna się od słów:

*Oj zarycał siwy bysieć, zarycał
Nie będę się do ślachcianki zalecał...*

Następne zwrotki pokrywają się z tymi, które usłyszałem 40 lat temu w Czarni. Melodia, choć nieco się różni, jest równie piękna i poruszająca.

Zbigniew Nasiadko

Dawne Pieśni - Młode Głosy

Z kroniki Festiwalu w Waniewie (lata 2007 - 2012)



Było cymbalistów wielu ...

Mistrz gry na cymbałach wileńskich Wacław Kułakowski po II Wojnie Światowej osiedlił się w Elku

Przy stowarzyszeniu „Zacheusz” powstała szkoła gry na cymbałach, w której mistrz Wacław Kułakowski, przekazuje technikę gry na tym unikalnym instrumencie.

Tuż przed oddaniem do druku Gazety Festiwalowej otrzymaliśmy wiadomość z Elku że na 47 Ogólnopolskim Festiwalu kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu, zespół Kapela Cymbalistów z Elku „Mazurskie Kwiaty” zdobyła pierwszą nagrodę w kategorii „Duży-Mały”. W tej kategorii jury festiwalu w Kazimierzu ocenia i nagradza zespoły dziecięce i młodzieżowe, którym dorośli mistrzowie muzyki ludowej przekazują swoje umiejętności.

Jakub Karpuk otrzymał drugą nagrodę w kategorii solistów - instrumentalistów.



Trzy siostry z Makówki

Makówka to miejscowość w gminie Narew. Tercet rodzinny z Makówki tworzą trzy siostry; Anna, Urszula i Justyna. Liderem Zespołu jest najstarsza siostra Anna Petrovska z domu Sadowska. Oto jak pani Anna przedstawiła repertuar swojego zespołu:

Wykonujemy acapella pieśni ludowe w języku białoruskim, rosyjskim i ukraińskim. Nasz repertuar to pieśni naszych mam i babć. Niektóre pieśni mamy zapisane od sąsiadek, śpiewających babulek z różnych białoruskich wsi na Podlasiu

Tercet z Makówki występuje jako śpiewająca rodzina na festiwalach ogólnopolskich i między narodowych, W 2011r. Tercet z Makówki został laureatem V Festiwalu Dawne Pieśni - Młode Głosy



Zaśpiwajmo piśniu weselańku

To zdanie napisane po ukraińsku literami polskiego alfabetu nie wymaga tłumaczenia. Tak nazywa się wesola piosenka od której zaczyna swe koncerty zespół „Ranok” z Bielska Podlaskiego. Zespół stworzyła i prowadzi już 16 lat etnomuzykolog i nauczycielka języka ukraińskiego Elżbieta Tomczuk.

Pani Elżbieta prowadzi jeszcze dłużej „dorosły” zespół „Rodyna” w Dubiażynie koło Bielska, który w 2011 roku zdobył na Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu pierwszą nagrodę. Jest ona również autorem zbioru pieśni ukraińskich również pod tym tytułem „Zaśpiwajmo piśniu weselańku”

Dawne Pieśni - Młode Głosy Z kroniki Festiwalu w Waniewie (lata 2007 - 2012)



Szeszupiaki z Rutki-Tartak śpiewali w Waniewie...

„Szeszupiaki” to zdrobnienie od nazwy „dorośle” zespołu obrzędowego „Szeszupa” z Rutki-Tartak. Kierownikiem artystycznym jest Beata Szyszko-Anzulewicz.

Zespół debiutował na scenie 21 lipca 2002 roku. Świetlica Gminna przygotowywała właśnie czwartą edycję imprezy plenerowej pod hasłem „PRZYJECHAŁO WESELE, WESELE...”, czyli koncert przyspiewek weselnych, sprośnych i żartobliwych.



...zaśpiewają w Skansenie w Osowiczach na Dożynkach w niedzielę 4 sierpnia 2013r.

Zespół ludowy SZESZUPIAKI, skupia dzieci i młodzież z terenu gminy Rutka- Tartak i kultywuje tradycje muzyczne pogranicza Polsko - Litewskiego. Od początku kultywuje tradycję z pogranicza polsko- litewskiego. Pieśni z nad Szeszupy charakteryzują się wielogłosem, typowym dla górali oraz trzech gmin leżących na pograniczu polsko- litewskim.

Zespół „Szeszupiaki” wystąpi na koncercie galowym VII Festiwalu „Dawne Pieśni - Młode Głosy” na festynie „Dożynki w Skansenie” w niedzielę 4 sierpnia 2013r.



Towarzystwo Muzyczne
„Ślopiewnie”



Gmina Sokół



Białostockie
Muzeum Wsi



Patronat
Medialny

Wrota Podlasia



TVP BIAŁYSTOK



GAZETA
WSPÓŁCZESNA

KONTAKTY
TYGODNIK PODLASKI



Podlaska Izba
Rolnicza

Charaktery
magazyn psychologiczny



Towarzystwo Przyjaciół Ziemi
Łomżyńskiej



INSTYTUT
ZRÓWNOWAŻONEGO
ROZWOJU



CANWET



Miroslaw Wasilewski
Zakład Naprawy Samochodów
Ciężarowych, Białystok ul. Władysława 8